

być kimś na tym Świecie, będzie niczym na tamtym. **Służba jest zaszczytem w Świecie Boga.** Owszem, nie czujemy wyniesienia, gdy się unizamy, służąc Bogu i ludziom, bo na tym Świecie nie ma nagrody, która byłaby odpowiednia i w pełni gratyfikująca nasze poświęcenie. Świat jest zbyt mały, by zmieścić taką nagrodę, więc jej tutaj nie doznajemy!



Albo jest służba  
albo panowanie

**Służba Jezusa sięgnęła szczytu, kiedy dźwigał krzyż. Wtedy wziął za nas bażąc naszych grzechów na swoje plecy, wykpiwany przez tych, których sumienia uwalniał od winy.** Jezus też ma „plecy” – największą znajomość z Bogiem Ojcem. Jest umiłowanym Synem za posłuszeństwo Ojcu i miłość do Jego Świata stworzonego a najbardziej do człowieka. W naszym Świecie ma się „plecy” tylko dla znajomych, w Świecie Boga Jezus służył swoimi plecami nawet wrogom! Zapewnił im najlepsze stanowiska w Niebie! Kim bowiem był Szaweł, kiedy prześladował chrześcijan? Stał się wielki dzięki biczowanym plecami Jezusa. Szczytem służby jest dać swoje życie na okup za innych, i to umrzeć za tych, którzy nas zabijają. Taką służbę można znaleźć w swoim małżeństwie, gdy zabijają słowa współmałżonka, a ten słowami modlitwy prosi o jego zbawienie. Taką służbę można znaleźć, gdy znosisz kogoś przykrego, zanosząc swoją ofiarę do Boga właśnie po to, by zanieść na plecach modlitwy tę osobę do Raju. Jak dalekie więc może być szczęście wieczne osoby zamkniętej na „plecy” – znajomości – z Jezusem. „Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony? Odpowiedzieli Mu: Możemy”. Każdy człowiek może uczestniczyć w ofierze miłości Jezusa do Boga i ludzi – Mszy św. Może przynieść Bogu i ludziom dar z siebie – miłą ofiarę poświęcenia, wyrzeczenia, przebaczenia, modlitwy i złożyć na Ołtarzu jako dodatek dla Chrystusowej ofiary. Może..., tylko dlaczego przychodzi często jako obserwator, widz bez takiego daru i jeszcze z oczekiwaniem by był obok Jezusa, po prawej lub lewej Jego stronie.

## ŚWIADECTWO – ODLEŻYNY CIAŁA ORAZ DUSZY



„Panu K. opatrunki trzeba zmieniać na pośladkach. Najpierw przełożyć jego ciało na bok. Stanęliśmy z Anetą na brzegu łóżka, złapaliśmy za biodra i po chwili ciało K. zmieniło pozycję. Wyjęliśmy rurkę od cewnika i zdjęliśmy pampersa. Na pośladkach Pana K. zobaczyliśmy kilka dziur wielkości piłeczek do ping-ponga. Na lewym pośladku z kilkucentymetrowej szramy wyciekała ropa i krew. Żeby odleżyny zaczęły się goić, Aneta musi rozszerzyć szramę, łapiąc to wywleczone na wierzch mięso w dwa palce i grubą strzykawką wprowadzić do środka lekarstwo. Wzrok przyzwyczajają się do widoku odleżyn po kilku sekundach.

Nos przyzwyczajają się do zapachu jeszcze szybciej. Z takimi ranami K. do nas trafił. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej było ich więcej i były znacznie głębsze. Gdybym nie zobaczył odleżyn Pana K. – nadal pewnie sądziłbym, że bywa nieznośny i roszczeniowy itd. – więc mam pełne prawo za nim nie przepadać. Jego rany były zasłonięte. Trzeba było się im przyjrzeć. **Widok ran sprawia, że łatwość, z jaką przychodzi wydawanie sądów, ustępuje. Wszyscy jesteśmy pokiereszowani. Nosimy ukryte rany. Wstydlive wspomnienia. Bolesne odleżyny. Blizny z przeszłości. Wyrzuty sumienia. Świadomość wyrządzanych nam krzywd i tych krzywd, które wyrządziliśmy innym.** Nie musimy tych ran widzieć. Nie musimy się im z przerażeniem albo z odrazą przyglądać. Powinniśmy jednak o nich pamiętać. Mieć świadomość, że są. Izaak Syryjczyk mówi: Kiedy zaczniesz widzieć, że drugi człowiek jest tak samo słaby jak ty, zrozumiesz, że pozostaje ci tylko współodczuwać, troszczyć się, płakać razem z nim i nieść mu pomoc, a nie – osądzać i skazywać.”

## NIEDZIELA I TYDZIEŃ MISYJNY 2021



Temat tegorocznego Światowego Dnia Misyjnego, „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” jest zaproszeniem dla każdego z nas, aby „wziąć odpowiedzialność” i oznajmić, co nosimy w swoich sercach. Ta misja

jest i zawsze była tożsamością Kościoła: „Kościół jest dla ewangelizacji”. Nasze życie wiary ulega osłabieniu, zatracą prorocstwo i zdolność zdumienia i wdzięczności w osobistej izolacji lub przez zamykanie się w małych grupach. Ze względu na samą swoją dynamikę wymaga ono coraz większej otwartości, zdolnej by dotrzeć i ogarnąć wszystkich. Pierwsi chrześcijanie, dalecy od ulegania pokusie zamknięcia się w elicie, zostali pociągnięci przez Pana oraz przez nowe życie, które ofiarował, aby iść do pogan i dawać świadectwo o tym, co widzieli i usłyszeli: bliskie jest Królestwo Boże. Czynili to z hojnością, wdzięcznością i szlachetnością tych, którzy sięją, wiedząc, że inni będą konsumowali owoc ich zaangażowania i poświęcenia. Dlatego lubię myśleć, że „Nawet najślabsi, najbardziej ograniczeni i zranieni mogą być na swój sposób [misjonarzami], ponieważ zawsze trzeba pozwalać, aby dobro było przekazywane, nawet jeśli współistnieje z wieloma słabościami”. W Światowy Dzień Misyjny, obchodzony co roku w przedostatnią niedzielę października, z wdzięcznością wspominamy wszystkie osoby, które swoim świadectwem życia pomagają nam odnowić nasze zobowiązanie chrzcielne do bycia hojnymi i radosnymi apostołami Ewangelii. Pamiętamy zwłaszcza o tych, którzy potrafili wyruszyć w drogę, opuścić ojczyznę i rodzinę, żeby Ewangelia mogła dotrzeć bez zwłoki i bez obaw do zakątków miast i narodów, w których tak wiele istnień spragnionych jest błogosławieństwa.

Z orędzia papieża Franciszka na Światowy Dzień Misyjny 2021 r.